Nr. 245 | Kraków, środa 26 października 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rola p. Stapińskiego.

Kraków, 25 października.

Wbrew wczorajszemu doniesieniu, że z powodu zerwania układów między stronnictwami przyjdzie do zamknięcia sejmu, donoszą dziś, że sytuacya polepszyła się, gdyż konserwatyści pod naciskiem namiestnika i marszałka poczynili dalsze ustępstwa. Jakiego rodzaju są te ustępstwa, telegramy nie podają; o wartości ich świadczy zwrot, że „demokraci porozumienie przyjęli“. Znaczyłoby to, że konserwatyści ustąpili na punkcie liczby mandatów dla miast i wyrzekli się petryfikacyi; demokraci zaś nieliby zmienić swe zapatrywania na utworzenie kuryi powszechnej czy proletaryackiej.

Właściwy sens kompromisu będzie znany dopiero po wytoczeniu dyskusyi w sejmie czy w komisyi reformy wyborczej; nie chcemy wobec tego zabierać głosu co do wartości dokonać się mającego dzieła, lecz chcemy oświetlić rolę, jaką w sprawie reformy odgrywa p. Stapiński. Ze wszystkich głosów prasy wynika, że klub ludowców zajmuje wobec reformy stanowisko wprawdzie jednostronne, tj. zajmuje się prawie wyłącznie losem kuryi wiejskiej, ale wogóle stanowisko klubu jest porządne o tyle, o ile ludzie, przesiąknięci ideałami chłopskimi, poza którymi świata nie chcą widzieć, są w stanie wznieść się na wyżyny przedmiotowości i bezstronności. Natomiast stanowisko prezesa klubu jest tego rodzaju, że ciągle wywołuje przesilenia, powoduje przegłosowywanie prezesa i tworzy wyraźny rozłam na ludowców i stapińczyków. Klub — mimo nacisku prezesa — oświadczył się przeciw petryfikacyi; Stapiński usiłuje wytargować ją bodaj na dwie kadencye sejmowe; klub żąda dla kuryi chłopskiej 46% ogólnej liczby mandatów, prezes układa się z konserwatystami o utrzymanie kuryi wielkiej własności nienaruszonej; klub zajmuje stanowisko programowe, stosownie do uchwał zjazdu, prezes denuncyuje swoich ludzi przed konserwatystami, że są zanadto radykalni; klub idzie za zdaniem „radykałów“ chłopskich Witosa i Średniawskiego, tudzież za głosem inteligentów Wasunga, Jampolskiego i Kędziora, prezes intryguje przeciw nim, przywołując sobie do pomocy analfabetów klubowych i panów szlachciców.

Niepojętem byłoby to stanowisko Stapińskiego, sprzeciwiające się zdaniu większości klubu i jego własnym tylukrotnym zapewnieniom, gdyby nie było wiadomem, że bawi we Lwowie minister Biliński, który na rzecz Stapińskiego tak hojnie czerpnął z kasy państwowej. Czego właściwie chce Stapiński i czego spodziewa się po gorszej reformie? P. Stapińskiemu — co z całego jego postępowania wynika — ciąży jego przeszłość, kiedy jeszcze biedny i nieskrępowany finansowemi zobowiązaniami wobec rządu i szlachty puszczał wodze swej demagogicznej naturze, agitując za postępowemi hasłami, jednocząc chłopów pod sztandarem nienawiści wobec panów i księży. Dziś p. Stapiński jest już nasycony, a nawet przesycony honorami i dochodami, więc dla równowagi pozbywa się balastu przekonań i wierzeń, schodząc coraz prościej na ścieżkę geszefciarstwa. P. Stapiński umie też być wdzięcznym aż do zaparcia się własnego „ja“; z wyścielacza gościńców czaszkami szlacheckiemi stał się podnóżkiem tej szlachty, która jego rękami wyciąga dla siebie kasztany z ognia, dając mu w zamian poparcie przeciw społeczeństwu i przeciw własnemu stronnictwu.

P. Stapiński niedawno zarzucił ks. Stojałowskiemu w sejmie zdradę sztandaru. Jakże nazwać postępowanie Stapińskiego? Czy to ma być usprawiedliwieniem dla niego, że — jak się przechwalał — cena jego idzie w tysiące, podczas gdy dla Stojałowskiego „grajcary“ wystarczyły? Historya o obydwóch wyda jeden i ten sam sąd: za wysoko zaczęli i za nisko upadli. Obaj zaczęli od uświadamiania ludu i od upominania się o jego prawa, a skończyli na ogłupianiu ludu i na szacherce jego prawami. Trzeba to jasno wypowiedzieć, aby p. Stapiński nie miał złudzeń, że się go nie docenia. Inni go przecenili...

Rekonstrukcya gabinetu czy rozwiązanie parlamentu?

Dwie sprzeczne wiadomości przychodzą dziś z Wiednia: pierwsza podaje, że wobec coraz wzmagających się widoków dojścia do skutku ugody czesko-niemieckiej bardzo bliską staje się sprawa rekonstrukcyi gabinetu; druga wersya twierdzi, że bar. Bienerth nie zamyśla o rekonstrukcyi, przeciwnie chce w zbliżającej się sesyi sprowokować spór z parlamentem i rozwiązać Izbę posłów.

Pierwsza pogłoska podaje spis ustąpić mających ministrów z wymienieniem ich następców. Spis ten obejmuje cały prawie gabinet, z którego sam tylko premier miałby pozostać. A więc ustąpiłby minister spraw wewnętrznych bar. Härdtl, skarbu Biliński, handlu Weiskirchner, kolei Wrba, robót publicznych R tl, sprawiedliwości Hochenburger i kierownik ministerstwa rolnictwa Pop. Na następców upatrzeni są: dla spraw wewnętrznych namiestnik Moraw bar. Heinold, dla sprawiedliwości prezydent rządu na Bukowinie Bleyleben, dla kolei dyrektor kolei północnej Banhans albo były minister kolei Wittek; ministerstwami handlu, rolnictwa i skarbu mieliby podzielić się Czesi i Polacy, a jako kandydatów wymieniają Głąbińskiego, Forzta i Fiedlera.

Pogłoski o rekonstrukcyi pojawiały się tyle razy i tak często im zaprzeczano, że i teraz nie można zbadać prawdziwości doniesienia. Faktem jest, cośmy już kilkakrotnie podnosili, że układy czesko niemieckie postępują pomyślnie, a z chwilą zawarcia porozumienia nastąpi tak radykalna zmiana w ukształtowaniu się stronnictw między sobą i wobec rządu, że gabinet będzie musiał zostać dopasowany do zmienionych stosunków. Czy ta zmiana sprowadzi zupełną czy tylko częściową parlamentaryzacyę gabinetu, będzie zależało od większego lub mniejszego skupienia się Czechów około sztandaru rządowego, większego lub mniejszego naporu apetytów na bezpośredni udział w łupie. Tak czy owak, pewnem jest, że w dzisiejszym składzie gabinet bar. Bienertha przed parlamentem już się nie pojawi, o ile wogóle parlament będzie.

Ta wątpliwość rodzi się bowiem z drugiej pogłoski o bliskiem rozwiązaniu parlamentu. Pogłoska ta utrzymuje, że bar. Bienerth miał dojść do przekonania, że z Izbą posłów w obecnym jej składzie nie będzie mógł przeprowadzić zamierzonych reform, a zachęcony przykładem swego węgierskiego kolegi chce próbować szczęścia przez rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów, które dadzą Izbę mniej szowinistyczną. Ale bar. Bienerth jest ostrożny: nim się puści na niepewne losy, chce od obecnej Izby otrzymać jeszcze „konieczności państwowe“ tj. kontyngent rekruta, prowizoryum budżetowe i zatwierdzenie przywileju banku austryacko-węgierskiego.

Zdaje się jednak, że spekulacya na wyborców może zawieść. Doświadczenie uczy, że w ciągu obrad parlamentu wyborcy narzekają na posłów, a w czasie agitacyi wyborczej stają się bardzo „radykalnymi“, przelicytowując jeszcze frazesy kandydatów. Narzekanie na szowinizm stanie się zresztą bezprzedmiotowem z chwilą, kiedy ugoda czesko-niemiecka odbierze obu narodom podstawę ich żalów narodowych, zniesie podział na krzywdzących — narodowo — i pokrzywdzonych. Te wątpliwości mogą jednak pozostać bez wpływu na postanowienia bar. Bienertha, który po dwuletniem rządzeniu z tym parlamentem może zapragnąć spokojniejszego życia. Rozwiązanie parlamentu w czasie rosnącej drożyzny i w czasie nieuniknionych podwyższań podatków może jednak przynieść niespodziankę, mianowicie mogą wejść do nowej Izby posłowie mniej szowinistyczni, ale za to radykalniejsi pod względem ekonomicznym, co dla rządu będzie nieprzyjemniejszem zjawiskiem.

Jasnogórskie zbrodnie.

Paulini w zmowie z czynownictwem przeciw biskupowi.

Nie ulega obecnie wątpliwości, iż wilka z lasu w osobie petersburskiego czynownika Pietrowa sprowadził na Jasną Górę zwietrzony przezeń spór mnichów z biskupem, pragnącym tę zwyrodniałą czeredę ująć w karby. Na ich skargach i wywodach oparło się rozstrzygnięcie Pietrowa, iż komisarzy biskupich usunąć z klasztoru należy.

Warto przy tej okazyi powrócić do stojącej z tem w związku sprawy niedoszłych rekolekcyj, które biskup zarządził nawet nie jako akt pokuty za ogrom zbrodni, w klasztorze spełnionych, lecz uwzględniając drażliwość mnichów, uzasadniał potrzebę rekolekcyj chęcią wniesienia pociechy w ich jakoby zbolałe serca.

Z kwitkiem odjechał wysłannik biskupi Redemptorysta Łubieński...

Wówczas Paulini znaleźli komentatora-obrońcę w „Kuryerze warszawskim“, który podał, jakoby rekolekcye wobec ciągłego odrywania od nich mnichów przez władze śledcze — zostały przez samego Redemptorystę Łubieńskiego odłożone.

Inne pisma warszawskie, o ile opierały się na własnych wiadomościach, stwierdzały, iż Paulini zbuntowali się przeciwko narzuconym im rekolekcyom; skorzystali poprostu z interwencyi rządu rosyjskiego. Warszawski zaś korespondent „Nowej Reformy“ tak określił ich postępowanie:

„OO. Paulini mieli dość sprytu, aby się w jednej chwili zoryentować w sytuacyi i z tego zatargu wyciągnąć dla siebie korzyści. Kiedy z polecenia władz śledczych i za zezwoleniem Pietrowa wywieziono O. Starczewskiego z klasztoru, zakonnicy odmówili dalszego pełnienia rekolekcyj, zaordynowanych im przez biskupa i wysłali przeora Welońskiego do Warszawy ze skargą na biskupa“.

Tymczasem wyrwał się był w obronie Paulinów i tutejszy organ klerykałów „Głos narodu“, pisząc:

„Jeżeli OO. Paulini obecnie odmówili słuchać kazań rekolekcyjnych, to tłumaczyć należy ich odmowę tem, że obecna pora jest najmniej odpowiednią (!) na skupienie ducha, jakiego rekolekcye wymagają. Policya bowiem gospodaruje jeszcze swobodnie w klasztorze i co chwila

---

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

12)

Na Królewskiej spotkał ich słaby patrol policyjny i przepuścił, nie próbując nawet zatrzymywać. Doszedłszy do ulicy Mazowieckiej, Jan wraz z trzema towarzyszami skręcił na nią, pięciu innych poszło wprost przed siebie ku ogromnej, budującej się cerkwi i znikło w mrokach Saskiego placu.

Wyłonili się dopiero na Krakowskiem Przedmieściu. Po przejściu kilkudziesięciu kroków w stronę pomnika Mickiewicza stanęli nagle zdumieni. W oddali widać było na chodniku szeroką smugę światła, bijącego z za wielkiej szyby wystawowej jakiegoś sklepu. Tuż przed sklepem stało kilka osiodłanych koni, około których kręcili się żołnierze z karabinami w rękach. Po chwili, jakby usłyszawszy coś podejrzanego, szybko wskoczyli na konie i stępą, trzymając w pogotowiu do strzału broń, skierowali się w stronę nadchodzących.

— Co będziemy robili, towarzyszu Witoldzie? — szepnął niespokojnie któryś z ludzi w oddziałku.

— Pluć! — krótko odrzekł zapytany, widocznie dowódca, wyjmując z kieszeni ogromny rewolwer.

Rzędem uklękli wszyscy pod murem kamienicy i oczekiwali na zbliżenie się konnych. Z odległości kilkunastu kroków wypalili naraz w kierunku żołnierzy; krótka salwa ostrem echem rozległa się po ulicy, odpowiedział jej krzyk jakiejś komendy, parę luźnych strzałów i szybki tentent oddalających się koni. Klęczący podnieśli się prędko i pobiegli w kierunku otwartego sklepu. Witold wraz z jednym z towarzyszów wpadł do środka, reszta zatrzymała się przed wejściem...

W sklepie, który okazał się „handlem win i delikatesów“, obsługiwał kilku wystraszonych gości sam właściciel. Na widok wbiegających z bronią w ręku ludzi goście rzucili się do ucieczki w głąb sklepu, gospodarz zaś padł na kolana i wzniósł ręce do góry, jęcząc w przerażeniu:

— Litości... ja nic nie winien... Kazali otworzyć sklep, był oficer, kozacy... Ja mam żonę, dzieci... nie zabijajcie, oddam wszystko...

Witold spojrzał z pogardą na klęczącego.

— Nie łżyj pan! — zawołał podniesionym głosem — wojsko i policya nie każe i nie może kazać nic podobnego. Sam pan sprowadziłeś kozaków dla obrony zysku kilkurublowego. Ale kozacy to kiepska obrona. Bez komedyi, wstać i zamknąć sklep! Za kozaków wart pan kulą w łeb wprawdzie, na ten raz upiecze się jednak panu...

Właściciel powstał i zaczął pospiesznie zamykać zakład, wyszedłszy wraz z przybyłymi na ulicę. Witold patrzył przez chwilę na uwijającego się w nerwowym pospiechu sklepikarza i mruczał groźnie:

— Psiakrew, tam setki ludzi ginie, tysiące ginie po więzieniach, a takie bydlę boi się stracić parę rubli! Kozaków sprowadza łyk polski przeciw ludowi... Latarni, latarni na was mało w Warszawie!...

Oddział ruszył dalej.

W pobliżu pomnika Mickiewicza idący usłyszeli szereg strzałów, danych gdzieś na Trębackiej ulicy. Biegiem dopadli do miejsca zajścia i tu w świetle bliskiej latarni ujrzeli kilka trupów w cywilnem ubraniu, leżących wśród stosu najrozmaitszych przedmiotów zbytku, kosztownych lamp, tac, samowarów, które złoczyńcy usiłowali widocznie zagrabić z pobliskiej wystawy sklepowej, rozbiwszy poprzednio ogromną szybę.

— To tu był Ludzka Krzywda! — zawołał któryś z nadbiegłych. — Prędzej, może go jeszcze złapiemy! — dodał spiesznie, obejrzawszy leżące trupy.

Tymczasem oddalające się pojedyncze strzały nagle odezwały się salwami, wśród których można było wyraźnie rozróżnić suchy trzask karabinów. Oddziałek pędem pobiegł w kierunku odgłosów walki i wpadł znienacka na kilkunastu żołnierzy i policyantów, nacierających gwałtownie na paru cywilnych, uzbrojonych w rewolwery. Nagły napad i celne strzały rozprószyły w jednej chwili patrol wojskowy. Trzech żołnierzy z krzykiem zwaliło się ciężko na ziemię, reszta znikła bez śladu. Uciekający zatrzymali się i pozdrowili nadbiegłych z pomocą okrzykiem:

— Niech żyje Rewolucya!

— Niech żyje! — odpowiedzieli ludzie z oddziału Witolda i pobiegli na spotkanie ocalałych. Było ich tylko dwóch. Obok młodego chłopca z rewolwerami w obydwóch rękach stał pochylony zlekka robotnik z wielką ciemną brodą.

— Towarzysz Jan! cały i zdrów! — zawołał radośnie Witold. — A gdzie reszta? — spytał, oglądając się.

— Jednego zabili złodzieje Ludzkiej Krzywdy — odrzekł Jan — drugi zakłuty bagnetem. W porę przyszliście.

— Może tamci dwaj ranni tylko? — wtrącił niespokojnie jeden z towarzyszów.

— Obaj zabici — rzekł brodaty robotnik, starając się unieść do góry prawą dłoń, po której spływały cienkie strugi krwi. — Przed sklepem Marek dostał kulą w samo czoło, a drugi, Józek, do czasu waszego przyjścia był wciąż dobijany przez jednego z tych wściekłych psów. Widziałem, całe piersi poszarpali mu bagnetami, została tylko krwawa bryła...

W milczeniu poszli dalej. Głuchy żal i piekące pragnienie zemsty smagały ich dusze, kolby rewolwerów zaczęły palić dłonie, piersi ścisnął obręczą zimny gad bólu. Za nimi zdawały się gonić jakieś krótkie westchnienia konających braci, nieuchwytne dla ucha, a bolesne, pełne zdławionych bezmierną męką niemych i strasznych próśb o zemstę. (C. d. n.).

powołuje Ojców do przesłuchania i śledztwa. Również niesłychane podniecenie, w jakie wprawiły Ojców ostatnie wypadki, nie sprzyja ascetycznym ćwiczeniom zakonnym, co jest zupełnie przecież zrozumiałem.

Więc wedle „Głosu narodu" domniemane przy takim krachu, jak jasnogórski, wstrząśnięcie moralne — które on zwie tylko „podnieceniem", stwarza nieodpowiedni stan ducha do myślenia o Bogu; nikt zatem z wierzących, wedle tego klerykalnego organu, nie szuka serdecznego ukojenia w praktykach religijnych, gdy weń uderzy jakiś przerażający cios — lecz dopiero może odmodlić się na zimno, gdy „podniecenie" ustąpi.

To jest wedle „Głosu narodu" „zupełnie zrozumiałe"...

Ponieważ jednak biskup Zdzitowiecki, łudząc się, iż ma w klasztorze do czynienia z ludźmi, zdolnymi do jakiejkolwiek wiary, — owe rekolekcye zalecił — przeto wychodzi wedle rozumowań „Głosu narodu", iż biskup zupełnie nie zna się na tem, jak kierować duszami ludzkiemi, nie rozumie rzeczy zrozumiałych i zaleca mnichom środki przeciwskazane, nierozumne — nie jako „dobry pasterz" biblijny, lecz jako ten owczarz, który swoją owczarską medycyną szkodzić tylko może.

Chcąc jakimś sofizmatem poprawić owym mnichom reputacyę, chcąc obronić ich przed zarzutem, iż wszyscy są mniej lub więcej do tkniętej gangreną, chcąc udowodnić, że tylko Macoch jest czarnym krukiem wśród samych białych — wpadł organ klerykalny w scysyę z biskupem, z jego — wedle katechizmu — „apostolską" władzą — z tym notabene biskupem, któremu klerykali za kordonem składają obecnie adresy hołdownicze, a którego rząd carski chce upokorzyć, wygrywając przeciwko niemu jako atut — popieranie mniszego buntu.

Pozatem, jak szuler, zataja „Głos narodu" rzeczywisty powód, dla którego mnisi, po komedyi poddania się, wygnali Łubieńskiego — ich hardość wobec biskupa, któremu, chroniąc się pod skrzydła Pietrowa, zabraniają „mieszania się do ich reguły", a podaje wyjaśnienie, że tylko teraz ich „podniecenie" nie pozwala im się skupić. Przedtem mogli snać zawsze się skupiać — po libacyach, po nocach, spędzonych na rozpuście, po „podróżach poślubnych" z utrzymankami...

* * *

Dla rozwikłania zagadki z Załogiem.

Naczelnik policyi śledczej z Piotrkowa Wamquist wyjechał do Hamburga wraz ze znającym jasnogórskiego Załoga agentem Kotowskim, celem ostatecznego stwierdzenia, czy przetrzymywany w Hamburgu człowiek jest owym poszukiwanym przez policyę zbrodniarzem.

Jak wiadomo, zachodzą dziś poważne podejrzenia, iż policya hamburska aresztowała człowieka, który prócz takiego samego nazwiska nic wspólnego z kompanem Macocha nie ma.

Zjazd związków zawodowych w Austryi.

Zjazd zakończył swe sześciodniowe obrady w sobotę 22 b. m. Z dwóch ostatnich dni obrad podajemy obecnie sprawozdanie.

W piątym dniu obrad zjazdu wygłosił tow. dr Ingwer referat „Nowy projekt prawa karnego a robotnicy" oraz postawił rezolucyę, domagającą się reformy przestarzałego prawa karnego, protestującą jednak przeciw nowemu projektowi prawa karnego, wniesionemu przez rząd w parlamencie, jako wrogiemu dla klasy pracującej, dybiącemu na jej prawo koalicyi. Rezolucya żąda takiego projektu prawa karnego, w którymby zniesiono karę śmierci, ściśle rozróżniano polityczne i zwykłe przestępstwo, oraz wprowadzono daleko idącą ochronę klasy pracującej przeciw wyzyskiwaniu i wykorzystywaniu jej sił do pracy. Rezolucya wzywa dalej robotników do użycia wszelkich środków, aby przedłożony przez rząd projekt ustawy karnej nie stał się ustawą.

Tow. poseł dr Adler w przemówieniu swem napiętnował nowy projekt ustawy karnej, jako zamach na prawo koalicyi oraz oświadczył, iż dla socyalnych demokratów w austryackim parlamencie każdy zamach na prawo koalicyi robotników jest ogłoszeniem wojny. Zamach na prawo koalicyi jest wojną na zewnątrz dla klasy robotniczej w całem państwie i wojną wewnątrz w parlamencie.

Tow. poseł Müller, sekretarz kolejowy, wykazuje, iż nowy projekt prawa karnego przewiduje na wypadek biernego oporu ciężkie kary. Jeżeli odejmie się kolejarzom możliwość legalnej walki o polepszenie swego bytu, to zmusi się ich do sabotażu (niszczenie urządzeń fabrycznych). Jeżeliby narzucali nam walkę, to prowadzilibyśmy ją do końca całą siłą.

Po końcowem przemówieniu tow. dra Ingwera uchwalono jednogłośnie jego rezolucyę i rezolucyę, wzywającą posłów socyalistycznych do przeszkodzenia wszelkimi parlamentarnymi środkami pogorszeniu prawa koalicyi.

Poseł tow. Beer referował o strejkach i zasiłkach strejkowych. Wskazał na ogromny rozrost organizacyi przedsiębiorców. Podniósł konieczność systematyczności w prowadzeniu strejków. Zaznaczył potrzebę wzmocnienia finansowych środków związków zawodowych. Wreszcie oświadczył się za organizacyą fabryczną, polegającą na jednolitej organizacyi wszystkich robotników, pracujących w danej fabryce.

W kwestyi tej zabierało głos kilku delegatów, uchwalono rezolucyę w myśl referatu tow. Beera.

W szóstym dniu obrad zjazdu tow. Sigl przedstawiła listę członków do komisyi zawodowej.

Delegaci jednak czescy zażądali przedstawicielstwa czeskiego w komisyi zawodowej; na wniosek czeskiego delegata Tetenki odesłano sprawę wyboru jeszcze raz do komisyi.

Poczem tow. poseł Schrammel wygłosił referat „Polityka społeczna w austryackim parlamencie". Wskazał on, iż większość parlamentu jest wrogo usposobiona dla robotników; ze strony chrześcijańsko-społecznej wyszły nawet wnioski, zdążające do pogorszenia prawa koalicyi. Posłowie socyalistyczni postawili cały szereg wniosków w obronie robotników: wniosek Schrammla w sprawie zniesienia kar za złamanie kontraktu, wniosek Smitki w sprawie zniesienia książki robotniczej, wniosek Reumanna w sprawie uogólnienia i ulepszenia postępowania w sądach przemysłowych, wniosek Hanusza w sprawie skrócenia czasu pracy, wniosek Adlera w sprawie zaprowadzenia 8 godzinnego czasu pracy w przedsiębiorstwach o nieustannej pracy, wniosek Cingra w sprawie 8 godzinnego czasu pracy w górnictwie, takiż wniosek Diamanda dla robotników naftowych, takiż wniosek Muchitscha dla piekarzy, wnioski Adlera i Beera w sprawie pauz odpoczynku w hutach, wniosek Smitki i Pospiszila w sprawie odpoczynku niedzielnego w młynarstwie, podobne wnioski dla górników i szoferów. Wszystkie te wnioski natrafiły na opór ze strony stronnictw burżuazyjnych. Następujące wnioski udało się posłom socyalistycznym przeprowadzić: ustawa o handlowcach, ustawa o zakazie używania fosforu, ustawa o zakazie używania ołowianych farb. Niezałatwiony jest wniosek Smitki w sprawie pracy chałupniczej. Mowca dalej omawia sprawę ubezpieczenia na starość. W sprawie drożyzny i bezrobocia postawiony wniosek Hanusza z powodu obstrukcyi nie został załatwiony. Podwyższono kolejarzom pensyę oraz wprowadzono 8 godzinny dzień pracy w salinach. Wszelki krok posłów socyalistycznych, mający na celu ochronę robotników, natrafia na ogromny opór ze strony posłów burżuazyjnych. Dlatego też robotnicy muszą wzmacniać swoją organizacyę, aby być pomocnymi posłom. Mowca stawia w myśl swoich wywodów rezolucyę.

Następnie wygłosili referaty tow. poseł Hanusz o skróceniu dnia pracy, Smitka o zniesieniu książki robotniczej, Reumann o opiece mieszkaniowej. (O tych referatach podamy sprawozdanie w następnym numerze).

Wkońcu przystąpiono do wyboru członków komisyi zawodowej.

Tow. Żuławski składa imieniem polskich i włoskich delegatów oświadczenie, w którem odnośnie do życzeń czeskich delegatów protestuje przeciw wyborowi członków jako reprezentantów narodów. W komisyi są przecież zastępcy różnych narodowości, ale jako zastępcy organizacyj. Dlatego polscy delegaci nie żądają specyalnego zastępstwa.

Poczem wybrano następujących delegatów członkami komisyi zawodowej: Beera, Bejschoweca, Boscheka, Da Rina, Dworzaczka, Grünwalda, Hanusza, Huebera, Möllera, Müllera, Mrkwiczkę, Nadera, Schrammla, Silberera; zastępcami członków: Heitzingera, Hübla, Maara, Pecha, Tomschika, Zippera; członkami kontroli: Domesa, Hupperta, Picka, Suchanka; zastępcami członków: Pattermanna, Paulsa. Wybór przyjęto oklaskami.

Po pożegnalnych mowach Legiena, sekretarza międzynarodówki zawodowej, Huysmansa, sekretarza międzynarodówki politycznej, przewodniczących Beera i Jury, zakończono zjazd.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Z uroczystości Chopinowskich we Lwowie.

Lwów, 24 października.

Wstępem do właściwych uroczystości było zebranie uczestników zjazdu w sobotę wieczór w salach „Koła literacko-artystycznego", mające na celu wzajemne zapoznanie uczestników.

Przybyli na nie z muzyków przybyłych między innymi M. Rosenthal, Schelling, Poliński, Szopski, Szarlitt, prócz przedstawicieli świata artystycznego, dziennikarskiego, literackiego i politycznego. Wraz z przybyciem państwa Paderewskich rozbrzmiały pierwsze takty kantaty Galla, po której nastąpił szereg przemówień powitalnych skierowanych do Mistrza: wiceprezesa Koła lit. art. p. Rybkowskiego, imieniem miasta p. Rutowskiego, prezesa Tchórznickiego i dra Czernego, dyrektora „Lutni".

Odpowiedział na nie Paderewski z właściwą sobie prostotą i zwięzłością obok dosadności. „Nie iżbym wodzem był — mówił — ale żem żołnierz w szeregu i pierwszy z brzegu, przeto trafiają mię pociski wasze, nie bolesne, a tak drogie. Uczucie, które się we mnie budzi, to nie pycha, bo ta mi obcą, ale duma, nie wesołość, bo ta w przeddzień uroczystego święta tak poważnego nie przystoi, ale radość, żeście tak bogaci w uczucia dla Polski, bo to wszystko dla Polski, a dziś dla Szopena. Że mnie spotyka tak hojna, królewska zapłata, w tem widzę tylko to jedynie, żeście wy dobrzy, a ja — szczęśliwy". Następnie imieniem wszystkich muzyków, zebranych dla uczczenia swego największego geniusza, zwrócił się z wyrazami podzięki do komitetu obchodowego, gospodarzy Koła i miasta, a wreszcie i młodzieży z chóru.

Zebranie wśród ożywionej rozmowy przeciągnęło się aż do północy.

* * *

W niedzielę po uroczystem nabożeństwie w katedrze, podczas którego po raz pierwszy wykonano w całości mszę Minbajmera, w południe w Filharmonii rozpoczął się szereg uroczystości inauguracyą. Po waryacyach Noskowskiego na temat preludyum A dur Chopina, wykonanem przez orkiestrę, a nie wiadomo jakim tytułem dostępującem tego zaszczytu, rozpoczął szereg przemówień prezes Tchórznicki, dziękując wszystkim zebranym, artystom, komitetowi i wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości. Następnie hr. Tarnowski w przemówieniu swem starał się ze stanowiska literata estety uchwycić to, co w Chopinie było najistotniejszego i co go wyniosło na piedestał chwały nieśmiertelnej, łącząc z trójcą wieszczą. Pojawienie się Paderewskiego przyjęto długo niemilknącymi oklaskami. Niestety miejsce nie pozwala na przytoczenie „in extenso" mowy tej, arcydzieła nie retorycznego, ale ze względu na zdania ciekawe o muzyce wogóle i świetną charakterystykę twórczości Chopina. Musimy się też ograniczyć do przytoczenia najcharakterystyczniejszych zdań:

„Oto w tej chwili unosi się wśród nas a nad nami jasny duch jednego z tych, co byli. Ileż w nim światła, dzielności a mocy! Ileż w nim wysiłku, trudu a cierpienia!

Uczą nas szacunku dla obcych, a pogardy dla swoich. Każą nam miłować wszystkich, choćby ludożerców, a nienawidzić ojców i braci za to tylko, że nie goręcej może, lecz inaczej tylko myślą.

Muzyka jest sztuką żywą z swej istoty. Pierwiastki jej, wibracye, drgania, to pierwiastki życia. Cicha a dosłyszalna, potężna a niepoznana, jest ona wszędzie, gdzie jest życie. Ale wszystko mówi, gra i śpiewa ruchem, mową i głosem własnym. Mówi, gra, śpiewa i narodu dusza, a jak? słyszymy w Szopenie...

Żaden z narodów na świecie nie może się poszczycić takiem, jak nasz, bogactwem uczuć i nastrojów. Tylko w tej muzyce tkliwej a burzliwej, cichej a namiętnej, rzewnej a mocnej i groźnej, co wymyka się rada od dyscypliny metrycznej, od karności rytmu, nie znosi metronomu, w tej muzyce słyszy się, czuje, poznaje, że naród nasz, że Polska cała żyje, czuje, działa: „in tempo rubato".

A ten, co ją najdoskonalej wypowiedział, stoi teraz w blasku ziemskiej chwały, ale nie stoi sam... „Genius patrie", duch ziemi ojczystej, duch narodu nie opuszcza go, nawet po śmierci...

Chopin może nie wiedział, jak wielkim jest, ale my wiemy, że on wielki naszą wielkością, że on silny naszą siłą, że on piękny naszem pięknem".

Na zakończenie wykonano, nie wykonane tutaj jeszcze nigdy, „Te Deum" Elsnera, a szkoda, bo dzieło to okazuje kompozytora w nowem świetle i przekonuje, że był on zwłaszcza na polu muzyki kościelnej twórcą nieprzeciętnej miary.

* * *

Dziś (poniedziałek) wypełniła się sala Tow. muzycznego gośćmi przybyłymi na zjazd. Po szeregu powitalnych przemówień przystąpiono do wyboru prezydyum, w którego skład przez aklamacyę weszli: I. Paderewski jako prezes, ks. Surzycki, W. Żeleński, Maszyński i Statkowski, wreszcie dr Szarlitt z Wiednia jako sekretarz. Pan Paderewski, dziękując za wybór, z braku czasu jednak nie przyjął zaofiarowanego prezesostwa, składając je w ręce ks. Surzyckiego. Rezygnacyi jednak nie przyjęto. Po odczytaniu telegramów posiedzenie odroczono do popołudnia, na którem nastąpił rozdział na dwie sekcye, ogłoszenie częściowego konkursu i pierwszy referat. Nagrodę za większe dzieło fortepianowe przyznano jednogłośnie Sonacie pod godłem „Ave", której autorem jest p. Karol Szymanowski (Sonata E moll). Nagroda przyznana wynosi 600 koron. Reszty nagród z powodu ogromnej liczby nadesłanych utworów nie rozdano jeszcze.

Nie brakło jednak i przykrego dysonansu. Młodzież postępowa wysłała na otwarcie zjazdu, celem powitania gości, delegata, uczyniła to, jako stowarzyszenie, które pierwsze zainicyowało ruch ku czci Chopina między młodzieżą, dając ku jego czci koncert, a z dochodu fundując stypendyum im. Chopina. Otóż delegata tego w nietaktowny sposób, ze względów na młodzież endecką do głosu nie dopuszczono, a choć, na skutek interwencyi osób trzecich jego mowę wpisano na porządek posiedzenia popołudniowego, pozostało niemiłe uczucie, którego absolutnie w takich razach starannie unikaćby należało.

* * *

Wieczór w sali Filharmonii odbył się pierwszy historyczny koncert muzyki polskiej. Doborowy zespół artystów zapewnił mu wysoki poziom artystyczny. Program nie tyle piękny, co ciekawy, choć w produkcyach na klawicynie nie brakło utworów bardzo pięknych i charakterystycznych, dał obraz rozwoju naszej muzyki od XVI do początku XVIII wieku. O poprawności produkcyi wobec złożenia nawet chóru z zespołu 70 solistów mówić nie można i nie wypada. Z utworów instrumentalnych prócz wyżej wspomnianych, wykonanych na cembalu (Podbielskiego, Długoraja, Jastrzębskiego), wymienić wypada sonatę Szarzyńskiego na 2 skrzypiec i klawicyn. Z utworów chóralnych ciekawą kombinacyę szeregu kombinowanych ze sobą w ciekawą niejednokrotnie polifonię Zielińskiego „Magnificat" i Pękiela „Audite mortales", w którem główne partye objęli pp.: Szymanowska, Lachowska, Skibińska, Dianni i Niżankowski.

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 25 października.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Nowiny krakowskie

Wpisy na uniwersytet. Dotąd zapisało się na uniwersytet: na wydział teologiczny 89 słuchaczów; na wydział prawniczy 1215 zwyczajnych i 14 nadzwyczajnych słuchaczów; na medycynę 418 zwyczajnych i 16 nadzwyczajnych słuchaczów, tudzież 26 zwyczajnych i 1 nadzwyczajna słuchaczka; na filozofię 577 zwyczajnych i 49 nadzwyczajnych słuchaczów, tudzież 176 zwyczajnych i 84 nadzwyczajnych słuchaczek; na studya rolnicze 64 zwyczajnych i 33 nadzwyczajnych słuchaczów, tudzież 7 zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych słuchaczek; na farmacyę 27 słuchaczów i 3 słuchaczki — razem 2651. Wpisy odbywają się dalej.

Wiec służby państwowej odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 4 po południu w sali Rady miasta z porządkiem dziennym: 1. Drożyzna środków żywności. 2. Lichwa mieszkaniowa. 3. Pragmatyka służbowa. 4. Wnioski.

Silny pożar wybuchł wczoraj o godz. 7 wieczorem w domu pod L. 10 w Rynku gł., gdzie na strychu zajęły się złożone tam sprzęty, od których zajęło się wiązanie dachu. Ogień zaczęli gasić domownicy, a do reszty stłumiła go straż pożarna.

Nożownictwo. Na ulicy Bożego Ciała napadł wczoraj wieczór bez powodu 21 letni Stanisław Stach na Annę Golonek i nożem zranił ją w ramię i w kark, zaś stającego w jej obronie Wacława Piotrowskiego pchnął w pierś i tylko szalik ochronił go od poważnego skaleczenia. Nożownika aresztowano, a rannych opatrzyło pogotowie.

Brutalne obchodzenie się z chorymi. Dochodzą nas skargi na brutalne obchodzenie się z chorymi, zgłaszającymi się do ambulatorym kliniki chorób wewnętrznych. Dr M. każe czekać na siebie chorym rozebranym do półnaga i obchodzi się z nimi opryskliwie. Cóż mają robić żony robotników, które przecież w Kasie chorych nie są ubezpieczone a na leczenie u lekarzy prywatnych nie mają pieniędzy? Przecież i tak ponoszą koszta drogich lekarstw. Lekarz kliniczny bierze przecież pensyę za to i powinien obchodzić się z chorymi delikatnie, udzielić im porady i objaśnić, a nie, zapisawszy lekarstwo, poprostu wypchnąć za drzwi. Nie dziw też, iż dzięki takiemu obchodzeniu się ludność boi się szpitala i idzie do niego jedynie wtedy, gdy jest za późno.

— **Z teatru miejskiego.** W komedyi Zapolskiej: „Panna Maliczewska", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 29 b. m., rolę tytułową objęła p. Zarzycka. Inne ważniejsze role grają pp.: Słubicka, Sokolicz, Czarnecka, Krysińska, Siemaszko, J. Węgrzyn, Jarniński, Sobiesław, Stanisławski, Marczewski, Jarszewski, Wojnarowski, Miarczyński. Komedya Zapolskiej odniosła przed kilku dniami żywe sukces na scenie lwowskiej.

— **Koncert Joana de Manén.** W programie pierwszej połowy sezonu koncertowego wypada tylko jeden wieczór skrzypcowy w piątek dnia 4 listopada, interesujący osobą rozgłośnego, a w Krakowie nigdy dotąd niesłyszanego wirtuoza Joana de Manen. Świetne to nazwisko opromienia szczególnym blaskiem okoliczność, iż artysta, który je nosi, otrzymał od rządu hiszpańskiego po śmierci Sarasatego bezcenne skrzypce, oddawane tradycyjnie w dożywotnie używanie najlepszemu skrzypkowi hiszpańskiego pochodzenia. Przed Krakowem poznał Manéna z miast polskich już w roku zeszłym Lwów, a po zdarzeniu tem pozostały w rocznikach tamtejszej prasy słowa takiego uznania, jakie nie często zdarza się czytać. Na tę niezmiernie interesującą produkcyę listopadową rozpoczęła już sprzedaż biletów kasa Starego Tzatru.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Makbet".
Środa: „Głupi Jakób" (popularne).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka".
Środa: „Zaloty huzarów".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godz 7 wieczorem: dr Dawid: „O energii psychicznej i zdolności do pracy".

Nowiny lwowskie.

Policya krakowska pod pręgierzem. W niedzielę odbyło się w sali „Gwiazdy" zgromadzenie w sprawie sejmowej reformy wyborczej i drożyzny. Zgromadzenie to zamieniło się w demonstracyę ku czci Bolesława Limanowskiego, dzięki przemówieniu posła tow. Diamanda. Powiedział on:

„Walczymy o swobody okupione krwią i więzieniami naszych ojców; bronimy ich. Niema teraz renesansu konserwatyzmu, jest renesans praw ludowych. Takie prowokacye, jak aresztowanie Królewiaków, jak sprawa Limanowskiego wzburzą nas spokojnych. (Słychać okrzyki oburzenia). Zniknie apatya ludu, jeżeli tak czynić będą namiestnicy. My zaś będziemy bronić Janika, hołd oddamy Limanowskiemu..."

Ostatnie słowa tow. Diamanda zagłuszył huragan oklasków. Była to podniosła chwila. Wszyscy zgromadzeni powstali. Na sali powstał entuzyazm. Słychać okrzyki: „Niech żyje Limanowski!". Zgromadzenie zamieniło się w manifestacyę na cześć Bolesława Limanowskiego.

Tydzień awiatyczny skończył się w sobotę. Ostatni ten dzień nie dopisał tak pod względem pogody jak publiczności. P. Sablatnik przedsięwziął dwa wzloty; pierwszy rozpoczął się dość punktualnie, pilot unosił się w powietrzu 5 minut 20 sekund w średniej wysokości 20 metrów. Po długiej pauzie odbył się drugi wzlot, trwający 1 min. 15 sek.; przeciętna wysokość 18 metrów.

Z kraju.

Wielkie bankructwo. Ubiegła sobota była dla lwowskich, stanisławowskich i rzeszowskich eskonterów „czarną sobotą". Zupełnie niespodzianie spadła na nich hiobowa wieść, że Leonard Wiśniewski, długoletni marszałek powiatowy Drohobycza i długoletni członek lwowskiej Izby handlowej, zawiesił wypłaty. Wiśniewski był drohobyckim nafciarzem, właścicielem fabryki likierów i rosolisów i przez długie lata propinatorem drohobyckim. Dorobił się znacznego majątku, stał się właścicielem dóbr, a w ostatnich kilku miesiącach przerzucił się na spekulacyjne kupno dóbr. Ostatnio nabył od banku parcelacyjnego dobra Przędzel, a celem otrzymania potrzebnej gotówki puścił w kurs weksle na przeszło pół miliona koron. Pożyczał na krótkie terminy za stosunkowo dość wysokimi procentami, a było mu obojętne, skąd mu pośrednicy jego, po potrąceniu solidnej prowizyi, pieniądze przynosili. Przed kilkunastu dniami już czuł, że będzie mu trudno płacić, powziął tedy zamiar zawieszenia wypłat. Na jakiś czas przedtem jednak przepisał dobra na nazwisko zięcia, czem wierzyciele naturalnie czują się bardzo pokrzywdzeni.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie wierzycieli, na którem przedłożono spis wierzytelności w sumie 516.000 K; mają one jednak dojść do kwoty 800.000 K.

Ze świata.

Powódź u stóp Wezuwiusza. Z Neapolu donoszą: Ubiegłej nocy gminy położone u stóp Wezuwiusza nawiedził gwałtowny deszcz, który spowodował powódź. Komunikacya na drogach oraz ruch kolejowy doznały przerwy.

Nad zatoką nastąpiło rano oberwanie chmury. Woda zniosła ze stoków Wezuwiusza wielką masę namułu, zalewając drogi i pola. W Torre del Greco cała droga zniszczona. Dwa domy runęły. Dotąd wydobyto pięć zwłok. Także z innych miejscowości nadchodzą wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez powódź, oraz że zginęło wiele osób. Stwierdzić tych wiadomości nie można, ponieważ połączenia telegraficzne są przerwane, a także i ruch kolejowy ustał.

Jeden z dzienników przynosi następujące szczegóły, opowiedziane przez mieszkańców Casa Micciola, którzy stamtąd uciekli: Wczoraj około godz. 9 rano orkan był tak gwałtowny, że wśród ludności zapanowała panika. Jeden z mieszkańców opowiada, że podczas ucieczki widział na drodze **14** zwłok i sądzi, że jeszcze wiele ludzi leży pod gruzami. Na górze San Nicola, gdzie wiele osób się schroniło, znajdują się całe rodziny w politowania godnym stanie. Wszystkie zakłady kąpielowe w Casa Micciola i okolicy są zniszczone. 12 osób, które się właśnie kąpały, nie zdołały uciec i zostały przez fale morskie porwane. Namuł, naniesiony przez morze, leży 8 metrów wysoko.

Mimo największych wysiłków nie można dostać się do spustoszonej miejscowości Cetera, ponieważ woda naniosła ogromny namuł. Dotąd wydobyto 2 trupy. $^2/_3$ miejscowości — jak się zdaje — są zupełnie zniszczone.

Agencya Stefani donosi z Casa Micciola z wczoraj: Między godz. 10 a 11 przed południem ogromne masy wody wtargnęły do miejscowości i zniszczyły dzielnicę Rita. — **9** osób zginęło w falach. Także dzielnice San Severino i Humbert są zniszczone. Szkody ogromne. Minister robót publicznych wyjechał do Salerno, a minister marynarki do Casa Micciola. W nocy wyruszą dwa okręty wojenne i kilka innych okrętów z żołnierzami, żywnością, lekarzami i namiotami, oraz z oddziałem „Czerwonego krzyża" do Casa.

Z Torre del Grecco donoszą, że dotąd stwierdzono śmierć **5** osób podczas zalewu. W innych okolicach Wezuwiusza dotąd nie znaleziono zwłok. Szczególnie wielkie szkody poniosła gmina Sercola.

Po zasądzeniu Crippena. Z Waszyngtonu donoszą, że niejaki dr Munion w Filadelfii przekazał telegraficznie skazanemu na śmierć Crippenowi ćwierć miliona dolarów, aby tą kwotą dobrowolnie rozporządził. Dr Munion oświadcza, że Crippen pracował u niego przez 14 lat i był jednym z jego najlepszych i najzdolniejszych współpracowników. Natomiast żona Crippena była zawsze próżną i niepewną i ona była przyczyną całego nieszczęścia.

Sejm galicyjski.

Echo obstrukcyi ruskiej.

Lwów, 25 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył marszałek, że przeciw protokołowi posiedzenia z 19 b. m. otrzymał trzy protesty; od posłów Lewickiego, Korola i Dudykiewicza.

Sekretarz poseł Skwarko odczytał protokoły obu klubów moskalofilskich przeciw protokołowi posiedzenia z 19 b. m. W proteście posła Korola zarzucono, że tak ważne sprawy, jak zamknięcie rachunków banku krajowego, zmiana ustawy o szkołach realnych, patronat drobnego przemysłu itd., załatwiono sposobem mimicznym, co nie licuje z powagą sejmu. Poseł dr Dudykiewicz zarzucił fizyczną niemożliwość załatwienia tylu spraw w czasie od godz. 12·5 do 12·40, od którego jeszcze odliczyć należy czekanie na uspokojenie się demonstracyi.

W odpowiedzi odczytano oświadczenie 94 posłów polskich na protest Rusinów. Posłowie ci stwierdzają, że posiedzenie z 19 b. m. mimo usiłowań posłów ruskich, aby je udaremnić, odbyło się zupełnie zgodnie z postanowieniami regulaminu. — W szczególności wszystkie wnioski i projekty ustaw były prawidłowo odczytywane, były nad nimi otwierane rozprawy ogólne i szczegółowe, a tem samem wszystkim dostępne i zrozumiałe. Marszałek załatwiał swe funkcye nie sposobem mimicznym, ale głosem donośnym. Posiedzenie dlatego trwało krótko, bo z wyjątkiem marszałka, sprawozdawców i posła Maryewskiego nikt głosu nie zabierał. Jest rzeczą możliwą, że posłowie ruscy nie słyszeli odczytywanych wniosków i sprawozdań, ale okoliczność ta nie może mieć wpływu na ważność uchwał. Posłowie polscy stwierdzają, że postępowanie marszałka było zgodne z regulaminem.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

dnia 25 października.

Delegacye.

O budowę „Dreadnoughtów".

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej poseł tow. Seitz oświadczył, że budżet ministerstwa wojny i marynarki musi być z punktu konstytucyjnego zbadany dla stwierdzenia, na kogo spada odpowiedzialność za te liczne, samowolne, niezgodne z ustawą wydatki podczas przesilenia aneksyjnego i potem. Mówca widzi w użyciu kredytów na uzbrojenia w sumie 234 milionów podwójne naruszenie konstytucyi: 1) ponieważ sumy tej delegacye nie uchwalały; 2) nie żądano ich od Izb posłów.

Omawiając sprawę budowy „Dreadnoughtów" zapytał komendanta marynarki, kto to są te „odpowiedzialne osobistości", do których się zwrócił. Na wypadek, gdyby pod niemi rozumiano rząd austryacki, musi wskazać, że minister skarbu dr Biliński w komisyi skarbowej oświadczył, że rząd austryacki o tej budowie nic nie wiedział i że tu chodzi prawdopodobnie o całkiem prywatne przedsiębiorstwo. Do pochwał z powodu uzbrojeń nie może się przyłączyć, gdyż nie mamy pieniędzy i nie możemy nawet najskromniejszych żądań kulturalnych zaspokoić. Wkońcu postawił rezolucyę wzywającą rząd, by rozpoczął z włoskim rządem rokowania w sprawie obustronnego wstrzymania zbrojenia flot.

Prezydent ministrów bar. Bienerth na zapytanie co do budowy „Dreadnouhgtów" oświadczył, że ze strony rządu dotąd ani nie zgodzono się na ten wydatek, ani też nie dano zaliczek, lecz czekano na uchwałę delegacyj.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Wczoraj odbywały się narady nieurzędowe Niemców i Czechów w sprawie podziału wydziału krajowego na sekcye narodowe. Na naradzie posłów czeskich posłowie radykalni żalili się, że szlachta konserwatywna interweniuje stale na korzyść Niemców. Uchwalono wytrwać na dotychczasowem stanowisku. Przypuszczają, że kompromis, jakkolwiek może w zmienionej formie, nie tak jak go zaproponowała szlachta konserwatywna, do skutku dojdzie.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. Porta w półurzędowej formie zawiadomiła prasę o warunkach, jakie rząd francuski postawił dla pożyczki tureckiej we Francyi.

Francya żądała: 1. Zamianowania francuskiej rady przybocznej, któraby miała wglądać w sprawy załatwiane przez najwyższą Izbę rachunkową i czuwać nad spełnianiem przez tę Izbę funkcyi. 2. Zamianowania francuskiego dyrektora generalnego dla centralnego zarządu rachunkowego. 3. Zawiadamiania oficyalnego Francyi o reformach na polu finansowem. 4. Oddania większej części dostaw, na które pożyczka miała być zaciągniętą.

Minister skarbu Dżawid zawiadomił przedstawicieli prasy, że samo poznanie tych warunków wystarcza dla zrozumienia odpornego stanowiska Porty. Dodał on dalej, że bezpośrednio, a może nawet już dzisiaj rozpocznie układy z grupą największych banków niemieckich, które albo udzielą zaliczki na tureckie bony państwowe, albo obejmą pożyczkę.

Nowy gabinet w Grecyi.

Ateny. Izba wyraziła gabinetowi zaufanie 208 głosami przeciw 31. 27 wstrzymało się od głosowania. Venizelos oświadczył, że wiele głosów oddano tylko z grzeczności na rzecz gabinetu, że więc zastanowi się jeszcze nad sytuacyą. Jak sądzą, Venizelos ma zamiar rozwiązać zgromadzenie narodowe.

Strejk transportowy.

Marsylia. Strejk woźniców i robotników ładujących towary przerzucił się także i na inne przedsiębiorstwa wozowe. Skutkiem tego powstały szczególnie na dworcach kolejowych trudności w manipulacyach towarami.

Rzeczpospolita w Portugalii.

Lizbona. Ambasada portugalska przy Watykanie zamienioną została na poselstwo.

Rząd argentyński najbliższym parowcem wyśle pismo, uznające prowizoryczny rząd w Portugalii.

Reformy wojskowe w Chinach.

Mukden. Rząd prowincyonalny postanowił znieść ustanowione przez dynastyę przywileje wojska mandżurskiego i użyć do służby w zreorganizowanej armii zarówno ludność chińską jak i mandżurską.

Katastrofa okrętowa.

Kapstadt. Parowiec „Lisboa" wiozący 250 podróżnych rozbił się dnia 19 b. m. na północ od zatoki Pater Noster. Trzech Anglików zatonęło, inni pasażerowie wyratowali się. Okręt prawdopodobnie stracony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Autora korespondencyi o klasztorach krakowskich prosimy o osobiste porozumienie się z nami w redakcyi, ręcząc za dyskrecyę.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków komitetu niezbędna.

* **Konferencya** wszystkich krakowskich zarządów grup i czytelń odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. O liczny udział uprasza Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się w środę 26 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wykład tow. K. Czapińskiego: „O zasadach socyalizmu".

* **W stowarzyszeniu stolarzy krakowskich** (w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10) wygłosi tow. Czapiński w czwartek 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt o wolnej szkole.

* **Podgórze.** We czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym wykład tow. dra M. Kapellnera: „Choroby weneryczne I." (dla mężczyzn).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Proszę żądać bezpłatnie cennik maszyn do szycia, rowerów etc. od lat 35 egzystującej polskiej firmy eksportowej St. Rundbakin, Wiedeń III/2. Weissgärberlände 58.

Meble

Szafy, łóżka, kredensy kuchenne, lustra, biurka, stoły, kanapy, garnitury mebli, maszyny do szycia i pisania, otomany, i różne rzeczy używane, nabywać można w katolickim sklepie mebli używanych, Kraków, ulica św Jana L. 14.

300–500 kor. miesięcznie

można zarobić przez objęcie naszego zastępstwa.

Łaskawe zgłoszenia **„Jesień“** poste-rest. Kraków.

TANIE

876

i gustowne towary użytkowe i na podarki różnego rodzaju znajdziecie w wielkim wyborze w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłany będzie.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD w BRÜX Nr. 328 (Czechy).

Szyby i lustra

dostarcza tanio do każdej stacyi kolejowej
Biuro towarowe dla handlu i przem.
Kraków, Starowiślna 27/N.

Pierwsza pralnia Wiedeńska

ulica Senacka L. 10

została powiększona i przyjmuje wszelką bieliznę do prania po cenach niskich. Wykonuje szybko i dokładnie bez żadnego uszkodzenia. Uskutecznia posyłki na prowincyę. **Dla p. p. Studentów i Wojskowych ceny zniżone.**

KTO NIE WIE

co swoim najbliższym jako podarek ślubny, na imieniny albo na gwiazdkę kupić ma, niech przejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, w którym każdy coś stosownego znajdzie, i który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**, Brüx Nr. 342 (Czechy).

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM“

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Na zakupione u nas papiery losowe padło dotychczas
Koron 13,459.000 wygranych.

Losy Wiedeńskie Komunalne	Losy 3% Kredytowe Ziem. I. E.
losowanie 2 listopada 3 ciągnienia rocznie 3 Główna wygrana K 300.000·— los gotówką po kursie dziennym, lub na spłaty po K 20·— miesięcznie.	losowanie 16 listopada 4 ciągnienia rocznie 4 Główna wygrana K 90.000·— los gotówką po kursie dziennym, lub na spłaty po K 10·— miesięcznie.
Losy 4% Węgierskie Hipotecz.	**Losy Węgierskie Premiowe**
losowanie 15 listopada 2 ciągnienia rocznie 2 Główna wygrana K 40.000·— los za gotówkę po kursie dziennym, lub na spłaty od K 8·— miesięcznie.	losowanie 15 listopada 2 ciągnienia rocznie 2 Główna wygrana K 240·000·— los za gotówkę po kursie dziennym, lub na spłaty całe od K 16, połówki od K 8 mies.

Odsetki przy losach procentowych od dnia złożenia pierwszej raty na korzyść nabywcy.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. Zamówienia z prowincyi przekazem pocztowym.

C. k. uprzyw. Akc. Towarzystwo Bankowe i Kantorów Wymiany
„MERCUR“
Filia w Krakowie ul. Floryańska 28.

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański

zaleca chętnie Diana, wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol“. Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.

DIANA

Powyższa marka ochronna, chroni Pana przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana“ i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu

w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę Franciszka ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od **Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng 5 K.**

NASZE OBUWIE



mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą.

Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

: Największe przedsiębiorstwo : tego rodzaju w całej monarchii.

Największy tabr. skład prawdz. petersb. kaloszy i śniegowców (marka ochronna „Trójkąt“) po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Buty z cholewami męskie i dla chłopców w największym wyborze.



Alfred Fränkel, sp. kom.

Kraków, Rynek gł. l. 14. Zastępca: L. Steigler.

Specyalność: Oryginalne Goodyear-Walt najlepsze obuwie teraźniejszości.

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.



Herbata Saman daleko tańsza niż kawa.

Rządowo upoważnieni
Inżynierowie Janesch i Schnell
Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych
Kraków, Basztowa 25.

Projektują i wykonują wszelkie budowy wchodzące w zakres budownictwa wodnego i lądowego. Stropy, mosty, zbiorniki, spichrze, kopuły, wieże wodne, budynki fabryczne, jazy, piloty itd. Kosztorysy bezpłatnie. Liczne świadectwa i listy uznania.

Darmo i opłatnie

wzory Barchanów, Materyi wełnianych, Płócień, Bielizny damskiej, męskiej, Pończoch, Skarpetek, Chustek zimowych, Ręczników, Obrusów itp. wysyła

Magazyn Braci Towarnickich

Lwów, ulica Akademicka 6.

Wyprawy ślubne od Kor. 200·— wyżej. Na składzie kołdry i materace.
Przyjmujemy też takowe do przerobienia po niskich cenach.

W Hotelu Royal

przy ulicy św. Gertrudy **rozpoczyna 1-go października, jak w roku zeszłym, wróciwszy z Zakopanego, swe**

KONCERTY

ta sama świetna orkiestra.

Koncert co wieczór od godziny 8-mej.
Wstęp od osoby 10 hal. ze względu na podatek gminny.

Kuracyuszom

KAKAO Hygienicznie Odtłuszczone

½ klg. koron 2·60.

Proszkowa Czekolada Waniliowa

½ klg. koron 1·60

CUKIERNIA LWOWSKA Jana MICHALIKA
ulica Floryańska 45.

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).